

Bobbie Ann Mason

Wizyta w "Małym Königsbergu"

Rocznik Chojeński 5, 339-343

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIZYTA W „MAŁYM KÖNIGSBERGU”

Jestem amerykańską powieściopisarką i nowelistką. W 2011 roku opublikowałam powieść, *Dziewczynę w niebieskim berecie*. To historia o amerykańskim pilocie bombowca, Marshallu Stone, który rozbił się w Europie podczas drugiej wojny światowej i otrzymał pomoc od francuskiego ruchu oporu – *Resistance*. Marshall Stone wrócił do Francji w 1980, spodziewając się znaleźć osoby, które pomogły mu podczas wojny. Jedną z nich był nastoletnia dziewczyna, która prowadziła go przez ulice Paryża. Jako sygnał rozpoznawczy nosiła niebieski берет. W powieści raz cofamy się, raz wybiegamy w przyszłość; wraz z Marshalllem Stone w 1980 roku szukamy dziewczyny i przeżywamy wspomnienia z wojny w 1944 roku.

Historia została zainspirowana przez rzeczywiste wydarzenia z życia mojego teścia, który rozbił się na belgijsko-francuskiej granicy, a potem przebył Francję i przeszedł Pireneje dzięki pomocy *Resistance*.

Kiedy zbierałam materiały do powieści, udałam się do Francji, gdzie spotkałam kilka osób, które wtedy mu pomogły. W Paryżu spotkałam Michèle Agniel. Była już wtedy wdową. Ona i jej rodzina współpracowali z grupą ruchu oporu, pomagając alianckim lotnikom, którzy znaleźli się samotnie we Francji podczas okupacji. Wiedziałam już, że jej rodzina została aresztowana i trafiła do Niemiec z powodu ich zaangażowania w *Resistance*. Michèle i jej matka zostały wysłane do obozu koncentracyjnego Ravensbrück¹.

* Bobbie Ann Mason – amerykańska nowelistka i powieściopisarka. Pochodzi z Kentucky (USA), gdzie ukończyła uniwersytet a następnie doktoryzowała się na University of Connecticut. Autorka licznych powieści, zbiorów nowel, laureatka licznych nagród. Jej ostatnia powieść – *Dziewczyna w błękitnym berecie* – to historia jej teścia, lotnika z czasów II wojny światowej, której jeden z epizodów rozgrywa się w obozie kobiecym w Königsbergu (podobóz Ravensbrück). 15 września 2013 odwiedziła Chojnę i obejrzała miejsce po obozie, które знаła jedynie ze wspomnień jednej z byłych więźniarek.

Michèle nie mówiła dużo o swoim uwięzieniu, ale ponieważ byłam synową jednego z pilotów, któremu ona pomogła, zgodziła się opowiedzieć mi swoją historię. Było dla niej bardzo bolesnym, by przywołać te wspomnienia. Zamierzała je spisać, ale wciąż zwlekała. Chciała jednak, żeby jej historia została zachowana i jakoś udało mi się zdobyć jej zaufanie.

Michèle i jej matka zostały wysłane w ostatnim konwoju z Paryża do Niemiec, na kilka dni przed wyzwoleniem miasta w sierpniu 1944. Liczyły, że zostaną wysłane do obozu pracy i wkrótce zwolnione. Ale Ravensbrück był wstrząsem. Stało się jasnym, że kobiety będą pracowały tu aż do śmierci. Kilka Francuzek, w tym Michèle i jej matka, zostało wysłanych do fabryki amunicji w Torgau, ale kobiety odmówiły pracy w fabryce zbrojeniowej, ponieważ było to przeciwne Konwencji Genewskiej. W ramach kary za protest zostały wysłane do innego obozu, gdzie warunki były jeszcze gorsze. Położony był on w Królewcu (Königsberg), obecnie zwanym Chojną.

Być może w przepelnionym obozie było około 800 kobiet, obozie, który został nazwany „Małym Königsbergiem” („Petit-Königsberg”) aby odróżnić go od wielkiego portu na wybrzeżu Bałtyku. Michèle liczbę więźniarek szacuje na pięćset, z czego połowa to Francuzki.

Kobiety były zmuszane do budowy dojazdu na lotnisko oraz przygotowywały grunt do budowy pasa startowego, który istnieje jeszcze dzisiaj. Cała praca odbywała się ręcznie, z pomocą prymitywnych narzędzi.

W *Dziewczynie w niebieskim berecie*, Annette opowiada: „Wycinaliśmy wielkie bloki zamrożonej darni i zanosiliśmy je do wagonów, które ciągnięto dalej na szyny. Szyny z kolei były krótkie i od czasu do czasu musiałyśmy przenosić wagony na rękach, podnieść je by dopasować do szyn. Przenosiłyśmy darń z miejsca na miejsce. Byłyśmy jak krowy!”

Pracowały w bawełnianych ubraniach i nie miały zimowej odzieży aż do pierwszego śniegu. Na otwartej przestrzeni były wystawione na wiatr i zimno; to być może była najmroźniejsza zima w ich pamięci. By się ogrzać, wsuwały co rano w odzież siano z materaców. Przed marszem do pracy na płaskowyżu stały poza obozem godzinami dla sprawdzenia obecności. Czasami były nagie i spryskiwano je wodą z węży.

Niektórym dano możliwość pracy w lesie, gdzie wrywały z korzeniami pnie drzew. Choć było dalej od obozu, za to było się mniej wystawioną na wiatr niż na płaskowyżu. Jeńcy wojenni – mężczyźni, w tym kilku Francuzów, oczyszczało las, a ponieważ byli jeńcami wojennymi, zaangażował się Czerwony Krzyż,

¹ W II tomie „Rocznika Chojńskiego” (2010) zainteresowany tematyką czytelnik znajdzie tekst T. Zgody, *Obóz koncentracyjny dla kobiet w Königsbergu* [przyp. red.].

dzięki czemu także kobiety mogły przekazać wiadomości o sobie.

Annette w *Dziewczynie w niebieskim berecie* opowiada: „Na płaskowyżu *gardiens* (strażnicy) obserwowali nas niczym ptaki, które karmią się martwymi. Kiedy kobieta załamywała się, *gardiens* biegli porwać ją i wrzucić na wóz. Pracowałyśmy aż do śmierci. Liczba nas zmniejszała się a ciała znikaly. Nie było żadnego *four-crématoire* (pieca krematoryjnego) w Königsbergu. Nie mogłabym upuścić mojej matki. Musiałam utrzymać ją pionowo aż mogliśmy osiągnąć szpital”.

Wirginia D’Albert Lake, także „mieszkanka” „Małego Königsbergu”, napisała obrazowo o ciężkiej pracy i nieludzkich warunkach obozu w swoich wspomnieniach pt. *Amerykańska bohaterka we francuskim Ruchu Oporu*. Była Amerykanką, która poślubiła Francuza i została w Paryżu podczas wojny. Z Königsbergu została odesłana do Ravensbrück w marszu śmierci, kiedy Rosjanie posuwali się naprzód i Niemcy zaczęli ewakuację obozu. Jakimś cudem, przetrwała marsz i została uwolniona wcześniej.

Michèle uratowała się z marszu śmierci, ukrywając się matką w szpitalu. Zostały oswobodzone, kiedy przybyła Armia Czerwona. Michèle nie wiedziała, dlaczego Armia Czerwona była dla nich tak miła, niemniej jednak zostały zopatrzone i wysłane wraz z matką do szpitala w mieście Wrangrowietz (Wągrowiec). Matka prawie umarła, ale po czterech miesiącach w szpitalu, pielęgnowana przez zakonnice, wyzdrowiała na tyle, by wrócić do Paryża.

Michèle z matką były poza Paryżem przez prawie rok i nie miały żadnych wiadomości od rodziny. Kiedy wróciły dowiedziały się, że ojciec Michèle zmarł w Buchenwaldzie.

W 1995 roku, w pięćdziesięciolecie oswobodzenia obozu, Michèle wróciła odwiedzić to miejsce. Napisała o podróży w biuletynie ADIRA, „les Anciennes Déportées et Internées de la Résistance”.

Przyjechała, by znaleźć zaniedbany rosyjski cmentarz. Wiedziała, że to były groby jej wyzwoleńców. I chociaż rozpoznała miejsce natychmiast – krajobraz, płaskowyż, rozmieszczenie budynków zamieszkiwanych przez Niemców – była zdezorientowana bujną roślinnością, która zajęła miejsce obozu, opuszczonego i podpalonego przez Niemców. Nie było żadnej wskazówki, że było tam więzionych 500 kobiet. Napisała ze smutkiem, że groby kobiet tutaj pogrzebanych zostały wymazane przez czas.

„To było tak, jak gdyby obóz pracy przymusowej nigdy tu nie istniał”, mówiła.

Kiedy napisałam o warunkach pracy w obozie w mojej powieści, sfaularyzowałam niewiele, ponieważ chciałam udokumentować obóz tak dokładnie, jak to tylko możliwe. Jak wszyscy zdajemy sobie sprawę, fikcja nie może przyćmić faktów, kiedy zaczynamy pisać o obozach koncentracyjnych.

* * *

15 września 2013, podczas podróży do Europy, odwiedziłem miejsce obozu. Bardzo długo horror „Małego Königsbergu” był zapomniany. Zawładnęła mną skarga Michèle, że czuła się tu jak gdyby obóz kobiet nigdy nie istniał. Moim zamysłem było, żeby znalazło się dwóch lub trzech ludzi, którzy przyszłoby i próbowali wyobrazić sobie, co się tam wydarzyło, aby dzięki temu przynajmniej jeden albo dwa umysły o tym pamiętały.

Beata Zawadka z Uniwersytetu Szczecińskiego towarzyszyła mojej przyjaciółce Karen Alpha i mi w wyprawie do Chojny, a Radosław Skrycki oprowadził nas po kościele Mariackim, mieście i starych niemieckich koszarach. Pokazał nam miejsce, gdzie najprawdopodobniej znajdował się obóz – mam 90% pewności, że to tam. Chodziliśmy wzdłuż starej niemieckiej drogi wokół lasu i zarośli. „Wykopaliska archeologiczne byłyby pożądane, by potwierdzić ostatecznie położenie obozu”, powiedział. Był jednak pewien, że obóz był dokładnie tam albo bardzo blisko.

Radosław Skrycki zawiózł nas wtedy do pustego płaskowyżu, gdzie Niemcy mieli lotnisko podczas wojny a gdzie później Sowietci posiadali bazę lotniczą, już po wojnie. To miejsce, gdzie więcej niż pięćset kobiet okrutnie traktowanych pracowało na granicy swoich możliwości. Pomyślałam o nich, pracujących w śniegu i wietrze, noszących nieodpowiednią odzież, podczas jednej z najsroższych zim. Zostały zmuszone by odkopać darń do poziomu gruntu dla budowy pasa startowego. Pracowały gołymi rękoma, zwykłymi narzędziami. Nie potrafię wyobrazić sobie tej potworności.

Stałam na początku pasa startowego i popatrzyłam w dół, jak znikał na horyzoncie. Dzień był posępny, a to przecież była pogoda wrześniowa, nie środek zimy. Spróbowałam wyobrazić sobie kobiety maszerujące do tego miejsca, mające tylko miskę cienkiej zupy w ciągu dnia za całe wyżywienie.

Było niemożliwym, by sobie to wyobrazić, trudnym do uwierzenia, ale koniecznym, by zapamiętać.

Jestem świadoma, że w tym mrocznym obozie odbija się ledwie niewielka część udręk i cierpienia tego kraju podczas wojny, ale jestem ośmielona przez pracę, która została wykonana przez historyków i urzędników miasta w Chojnie i jestem dumna, że mogłem uczyć tę historię w swojej powieści.

* * *

Po południu w towarzystwie kilku chojeńskich urzędników, z Adamem Fedorowiczem, Kazimierzem Komorzyckim i poetką Dorotą Dobak-Hadrzyńską, ugoszczono nas obiadem. Nawet jeśli była bariera językowa, nasz gospodarz

z Uniwersytetu Szczecińskiego, Beata Zawadka, tłumaczyła dla nas, dzięki czemu rozmowa toczyła się dalej żywo. Każdy wyraził zainteresowanie, by upamiętnić losy kobiet, które były zmuszone do pracy niewolniczej w obozie. Byłam zadowolona, gdy zdałam sobie sprawę, że nie byłam sama w pragnieniu poznania złożonej tam ofiary i że tyle już zostało zrobione, by udokumentować tę historię.

Moje natchnienie, Michèle Agniel, która ma teraz 87 lat, jest osobą nadzwyczajnej siły i odporności, cech, które z pewnością wyjaśniają przeżycie obozu przez nią. Zarówno ona jak i Wirginia D’Albert Lake podkreślały, że ci, którzy się poddawali nie przeżywali. „Te, których płacz usłyszałaś wieczorem, nie przeżyły”, mówiły.

Michèle stała się moją bliską przyjaciółką i w ten sposób składałam jej cześć; chciałam kontynuować podróż i przyjechać do Polski, by upamiętnić ofiarę jej i tamtych setek kobiet, które opierały się okupacji.

Tłumaczył: Radosław Skrycki

Wybór źródeł:

An American Heroine in the French Resistance, the Diary and Memoir of Virginia D’Albert Lake, edited, with an introduction by Judy Barrett Litoff.

Violette Szabo była jedną z więźniarek w Ravensbrück i Königsbergu. Była agentką brytyjską, szkoloną przez Special Operations Executive w Londynie i zrzuconą do Francji.

Ona i trójka innych agentów zostali aresztowani i ostatecznie rozstrzelani. Po śmierci stała się romantyczną bohaterką licznych filmów i książek.

Violette Szabo Museum: <http://violetteszabomuseum.org.uk/2-uncategorised/6-introduction>

Zdjęcia opuszczonego sowieckiego lotniska w Chojnie, obok obozu z okresu II wojny:

<http://neumark.pl/main.php?obiekt=chojnalotnisko&lang=en>

B.A. Mason, *The Girl in the Blue Beret*, 2011.

„The Real Girl in the Blue Beret”, blog w: „New Yorker online”, prowadzony przez Bobbie Ann Mason

<http://www.newyorker.com/online/blogs/books/2013/05/the-real-girl-in-the-blue-beret.html>

Michèle Agniel Moët, *Retour au Petit-Koenigsberg – Jun 1995. 50 ans après*, pismo ADIR, „les Anciennes Déportées et Internées de la Résistance”. Archiwa ADIR znajdują się w Paryżu, prawdopodobnie w Bibliothèque Nationale.

Kolejna francuska ocalona, Suzanne Guyotat, pisała o oswobodzeniu obozu. Opublikowano w 1985. Tekst w formacie PDF, w jęz. francuskim, dostępny online:

<http://www.youscribe.com/catalogue/presse-et-revues/savoirs/autres/la-liberation-du-camp-de-concentration-de-konigsberg-en-neumark-dit-979102>